Nr. 14. Lwów 5. Kwietnia 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Od Administracyi.

Przypominamy czytelnikom, że kwartał się skończył i że czas nadsyłać nową przedpłatę; także zalegających prosimy o pamięć, bo już wielki czas aby swoję należytość uiścili.

NAUKA
na Ewangelii św. oparta.

Ewangelia na Niedzielę pierwszą po Wielkiejnocy opowiada najprzód, że Pan Jezus w sam dzień zmartwychwstania swego wszedł przez zamknięte drzwi do Apostołów, którzy byli razem zgromadzeni i zamknięci dla bojaźni Żydów, ukazał im ręce i bok, pozdrowił ich słowy: *pokój wam*, tchnął na nich i rzekł im: *weźnijcie Ducha świętego; którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane.* Temi słowy Pan Jezus dał Apostołom i ich zastępcom t. j. kapłanom moc, grzechy odpuszczać i zatrzymywać, włożył zarazem na wszystkich wiernych (tak świeckich jak i kapłanów) obowiązek spowiadania się grzechów kapłanom, bo bez spowiedzi nie mogliby kapłani wiedzieć, komu należy grzechy odpuścić, a komu zatrzymać; — króciej powiedziawszy temi słowy Pan Jezus ustanowił Sakrament Pokuty. Dziękuj mu za to! Do obowiązków spowiadania się grzechów, który to obowiązek Pan Jezus na nas włożył, dają się stósować słowa Pana Jezusa: *jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie.* Wyznawanie grzechów jest jarzmem, wymaga pewnego przyzwyciężenia się, przez co właśnie jest pożytecznem, bo wstrzymuje od ponowiania grzechów. Ale jarzmem wdzięcznem, brzemieniem lekkiem jestto wyznawanie grzechów, bo jak lekko, jak słodko człowiekowi na duszy, gdy grzechy swe wyzna! Zdaje mu się, że ciężar nieznośny zrzucił ze serca! Wyznanie grzechów przywraca człowiekowi godność przez grzech utracaną.

Ewangelia tej Niedzieli mówi dalej, gdy się działo to, co wyżej opowiedziałem, nie było między Apostołami św. Tomasza. Gdy przyszedł, mówili mu Apostołowie, że widzieli Pana. Lecz on odrzekł, że nie uwierzy w zmartwychwstanie Pańskie, póki nie dotknie ran Pana Jezusa od gwoździ i rany boku Jego. Pan Jezus tedy ósmego dnia potem przyszedł znów, pokazał Tomaszowi swe rany i dozwolił mu ich dotknąć, poczem Tomasz uwierzył. Pan Jezus zaś rzekł: *iżeś mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś, błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli.* O tem chwilowem niedowierzaniu św. Tomasza pisze św. Grzegorz Papież, że ono nam do wierzenia bardziej pomaga, niż wiara reszty Apostołów; bo gdy św. Tomasz wątpił, póki się nie przekonał, my już nie mamy powodu wątpić, ale musim wierzyć, że Pan Jezus zmartwychwstał prawdziwie, a jest Bogiem i nauka Jego jest prawdziwą.

Wesołego Alleluja!

Niniejszy Nr. zastanie czytelników naszych przy obchodzie największego święta katolickiego jakiem jest Zmartwychwstanie Pańskie. Wiele mielibyśmy Szanownym zwolennikom naszym do życzenia, prócz wesołego Alleluja, bo strasznie dużo nam tutaj brakuje. Ciężkie jest teraz życie na świecie, ale każdemu będzie ono lżejsze, gdy zobaczy iż są inni od niego jeszcze biedniejsi i gdy poczuje, że wśród tej ogólnej niemocy są drudzy, którzy czują to razem z nami i radzi pospieszyć z pomocą na jaką ich stać. Otóż tej serdecznej a ciepłej pomocy jedni dla drugich życzymy całemu narodowi naszemu. Dziś i dwór i plebania i chata właściańska zarówno nie wesołe mają życie; jeżeli więc ci wszyscy zbliżą się do siebie i powiedzą sobie razem idźmy, razem pracujmy, razem się wspierajmy i pocieszajmy, a da Bóg nie damy się biedzie i w zgodzie życie pójdzie raźniej. Prośmy więc Zmartwychstałego Jezusa Chrystusa, aby w serca nasze wlał ową zgodę we wszystkie stany, a niedługo i my do lepszej przyszłości zmartwychstaniemy...

Rząd i wybory.

I.

Po Wielkiejnocy zjadą się jeszcze na kilka posiedzeń Rady Państwa posłowie do Wiednia i potem Rada ta będzie rozwiązana, jako już sześć lat trwająca, a nastąpią nowe wybory znowu na lat sześć. — Tak przypisuje ustawa zasadnicza o radzie państwa, a zatem wszystkie narody, należące do cesarstwa austryackiego, prócz Węgier, którzy mają oddzielny sejm dla siebie w Peszcie, będą w Czerwcu czy w Lipcu powołane do wyborów.

U nas mało który gospodarz nie wie, że bywają wybory to do rady gminnej, to do rady powiatowej, albo do sejmu krajowego, wreszcie do Rady państwa, — tylko sądzimy, że nie wielu jest takich, aby dobrze rozumieli, po co się tych posłów wybiera i co ci posłowie wybrani mają tam do roboty.

Chcąc wam jednak to wytłumaczyć, musimy wprzód powiedzieć, co też to jest ten rząd i jaki on jest w państwie austryackiem, do którego i nasz kraj galicyjski należy.

Każdy trochę myślący człowiek wie, że bez rządu ludzie nie mogliby żyć i pracować spokojnie, dla tego też nawet w każdej rodzinie musi być jeden co rządzi i rozkazuje, a drudzy, którzy słuchają i rozkazy wypełniają. Widzicie, że toż samo jest w gminie, w powiecie, w kraju i w całem państwie.

Ale nietylko w austryackiem państwie jest rząd, bo on jest we wszystkich innych państwach i podobno nie ma ani jednego takiego kraju na świecie, gdzieby rządu nie było. Czem jest i jakim może być rząd dla kraju, łatwo sobie wystawić, popatrzywszy na rząd w pierwszej lepszej chałupie. Gdzie gospodarz rządny, pracowity, oszczędny i zapobiegliwy, a przytem taki, który umie sobie nadać posłuch, to aż miło spojrzeć, jak tam całe gospodarstwo idzie składnie, wszystko na swój czas zrobione i na wszystko wystarcza, bo krawiec tak kraje jak materyi staje. Toż samo słowo w słowo dzieje się w gminie, w powiecie i kraju.

Jednak czy w domu, czy w gminie i wyżej, rozmaite bywają sposoby tego rządzenia. Jeden gospodarz nic nikogo nie słucha, ale sam wszystkiem kieruje, źle czy dobrze i każdy go musi słuchać. Trafi się dobry, rozumny i cnotliwy, no to idzie nie źle, a trafi się inaczej, to w chałupie bieda. Inny, kiedy ma coś ważniejszego zrobić, poradzi się żony, poradzi się starszych dzieci albo też statecznych sąsiadów i kieruje nie zupełnie podług swojej głowy, ale też uważa i na

---

HARDA DZIEWCZYNA.

Przez pola i zarośla szła szybko młoda dzieweczka, dźwigając na głowie wanieneczkę z bielizną. Wracała od prania, w małym strumyku niedaleko biegnącym, a że do roboty trzeba się było mniej starannie ubrać, więc rozwiały się jej włosy, ręce miała obnażone i szyję odsłoniętą. Wyszedłszy pod górę, minęła krowy pasące się między drzewiną; a że zdala orał pługiem jeden z miejscowych gospodarzy, Walenty, już człowiek dobrze letni, odwróciła więc twarz, aby jej nie poznał.

Nie uszła jednak jego baczności. Ujrzawszy idącą miedzą przy połanku, przystanął i zapytał:

— Basiu, a jak się mają matka, bo podobno zasłabła?

— Bóg zapłać za pamięć, odrzekła Basia, rumieniąc się i porządkując osłonę na piersiach, dzięki Bogu już są zdrowi...

— A cóż nie przystaniesz trochę — przerwał Walenty widząc, że ta zbiera nogami co sił starczy.

— Wybaczcie, ale mnie się spieszy, bo w domu roboty wiele, a matka już nie mają zdrowia jak dawniej.

— Choć chwilkę...

— Nie mogę ani chwileczki, — odrzekła Basia i przebiegła miedzą prosto się ku wsi kierując.

— Cóżeś się tak zdyszała? zapytała matka, siedząc przed chałupą i skrobiąc ziemniaki.

— A bom uciekała, żeby Walenty nie przypatrzył się memu ubraniu.

— A czy cię zagadnął?

— Pytał się o was i chciał się jeszcze więcej rozgadać, ale jakże w takim rozmamaniu miałam stanąć w jego oczach.

— Przy robocie to wiele wybaczyć należy, a dla Walentego trzeba było to zrobić...

— Jeżeli moja matko — przerwała Basia — macie na myśli jego syna Tomka, to ja sobie nim głowy nie zaprzątam. On syn bogatego ojca, mają mu podobno kupić całe gospodarstwo, a ja córka wasza, matko, coście biedni i razem żyjemy z zarobku.

— Prawda że biedni i nieraz jak sobie pomyślę o tem to mi oczy łzami zachodzą.

— Ej! matko kochana, nie martwcie się! Pewniejsze nasze ręce zdrowe i poczciwość, jak bogactwo niejednego. Mnie nigdy nie brak na wesołości, i tylko wtedy się smucę, kiedy wam matko co dolega.

— Oj! co poczciwe dziecko, to poczciwe — z westchnieniem odezwała się matka — ale frasuję się, że na weselu u Małgosów w niedzielę nie będziesz miała bogatszego przystroju, a tam oczu nie braknie...

— Bogatszego przystroju! powtórzyła Basia — a mnie co po nim? Gdybym go miała, tobym się przystroiła, a że nie mam, to pójdę w mojem ubóstwie, a ludzie pewnie nie zganią tylko powiedzą poczciwa dziewucha, nie o stroju myśli tylko o pracy, kawałku chleba i oszczędności.

Wesele było huczne, nie brakowało na niem niczego, a dzieweczki i chłopaki roili się jak pszczoły, gdy z brzękiem nad łąką latają. Tomek za Basią ciągle gonił oczami, i ona spoglądała na niego chętnie, ale ukradkiem i za każdem spojrzeniem westchnęła smutnie.

— Basiu, szepnął raz do niej, upatrzywszy ją stojącą w kącie po za drugiemi — powiedz, czy mnie lubisz, czy mnie będziesz chciała?

Basia spuściła oczy i zaczęła koniec wstążki zwijać na palcu.

— Basiu, odezwał się znowu Tomek — czyż dla mnie nie masz już ani mowy, ani spojrzenia?

— Mam i jedno i drugie, odrzekła Basia, spoglądając

cudze dobre rady. Ma się rozumieć, że radzi się żony i domowników, jeżeli ci są zdatni do rady, boć głupiego nie ma po co o radę zapytywać.

Tak samo bywają i różne rządy w różnych krajach. I tak naprzykład w sąsiedniej nam Rossyi, cesarz sam wszystkiem i wszystkiemi rządzi. Sam wydaje prawa, sam je zmienia, sam nakłada podatki, zbiera wojsko kiedy chce i ile chce, a wszyscy muszą słuchać. Taki więc rząd w Rossyi, do której spory kawał naszej polskiej ziemi należy, nazywa się rządem samowładnym, cesarz tytułuje się samowładzca, to jest, że on jeden tylko i sam władzę tam ma.

W cesarstwie austryackiem znowu od roku 1861, to jest od 24 lat jest inaczej. Panujący nam dotąd cesarz Franciszek Józef w tym że 1861 r. ogłosił, że sam nie chce swojemi ludami rządzić, ale że od tego czasu ani on, ani jego następcy nie będą żadnych praw wydawać, żadnych podatków nakładać, ani wojska trzymać do woli bez zgody narodów składających państwo austryackie. Podpisał tedy i kazał ogłosić wszędzie różne prawa do tego, czyli tak zwane ustawy zasadnicze, w których powiedzianem jest, jak ma cesarz rządzić wspólnie z narodami.

W tem miejscu, muszę tu objaśnić czytelników, że taki rząd, jak w Austryi, gdzie władza monarchy jest ograniczona podobnemi prawami, nazywa się Rządem konstytucyjnym, a ustawy zasadnicze takiego rządu, prawem konstytucyjnem, czyli jak się poprostu mówi — konstytucyą.

Nie mogę wam tutaj rozpowiadać szczegółowo o wszystkich ustawach zasadniczych jakie są u nas, bo ich jest dosyć i jeszcze byście ich dobrze niezrozumieli, ale powiem o najważniejszych.

I tak napisano jest w tej konstytucyi, że każden mieszkaniec tu w kraju urodzony, lub do niego przyjęty, jest obywatelem austryackim; wszyscy zaś obywatele austryaccy są sobie równi wobec prawa, to jest, że każden może dojść do najwyższych urzędów i godności, czy on bogaty, czy biedny, książe, czy prosty wieśniak — że jednakowej doznawać ma opieki rządu i jednakowem prawem będzie sądzony.

Dalej, że wolno każdemu mieszkać gdzie mu się podoba, zajmować się jakim chce zarobkiem, uczyć się we wszystkich szkołach. Że majątek i każda własność jego są nietykalne, a tylko sądy na mocy prawa, mogą go z tej własności wyrugować.

Każden obywatel tutejszy, jeżeli przez sądy nie był skazany na karę i płaci podatki do skarbu, ma prawo wybierać lub być wybranym na wszelkie urzęda w gminie, czy w powiecie, czy jeszcze wyżej. Ma prawo wybierać posłów do sejmu i do Rady państwa i także samemu być wybranym na posła.

Od czasu ogłoszenia konstytucyi, już nie może być przywrócone poddaństwo, jak to bywało dawniej, i nieważne będą takie umowy, któreby jakieś wieczyste na czyją własność nakładały ciężary.

Konstytucya zapewnia każdemu obywatelowi wyznawanie swojej religii i spełnianie jej obrzędów; pozwala wypowiadać swoje zdania czy w zgromadzeniu jakiem, czy na piśmie; zakazuje urzędnikom wchodzić do cudzego mieszkania i odbywać w niem rewizyę, chyba tylko za rozkazem władzy; nie pozwala otwierać cudzych listów i trzymać kogoś w areszcie dłużej niż dwa dni, żeby mu nie oświadczyć, o co jest posądzony i aresztowany.

W sądach, wszyscy jednakowo mogą się dopominać sprawiedliwości, która dla wszystkich jest jedna, a gdy idzie o skazanie kogoś na ciężką karę, to już nie sędziowie urzędnicy uznają takiego jako jest winien, czy niewinien, ale sędziowie przysięgli, z obywateli krajowych wybrani.

---

przyjaźnie na urodziwego chłopaka — ale cóż mi przyjdzie z tego, kiedy nie mam wiana bogatego...

— Tyś dla mnie największe wiano...

— Ale ojciec...

— Ojciec jakoś się teraz uspokoili.

— Zawołał na mnie w polu, alem uciekła, szepnęła Basia.

— To też nazwał cię hardą dziewuchą i pokręcił głową, a ja na to nie śmiałem nic powiedzieć.

Basia milczała.

— Basiu! Basiu! — nalegał Tomek, choć dla mnie nie bądź hardą i powiedz czy będziesz moją?

— Jak Bóg rozporządzi, tak się stanie; odrzekła z westchnieniem Basia.

— Więc powiedz choć, że mnie lubisz!

— Nie powiem, odezwała się Basia, a później niewyraźnym głosem dodała, bo... nie śmiem...

Tomek aż pokraśniał, ścisnął Basi ręce i ruszył z nią w taniec, z taką wesołością, że wszyscy na urodną parę spojrzeli.

Zabawa tylko się mignęła, a kiedy na drugi dzień Basia rankiem ze snu się zerwała, aż się złapała za głowę, przypomniawszy sobie robotę jaka ją czeka. Żwawo jednak zabrała się do niej, w domu oczyściła, oporządziła, izbę wysypała piaskiem, przyniosła wody, narąbała drzewa, kwiatki na grządkach podlała, kurom cisnęła okruchów, wieprzkowi obieżyn, a potem z motyką pobiegła do okopywania ziemniaków.

Wkrótce potem mimo chałupki przechodził Walenty a zobaczywszy kwiatki świeże jakby wyszłe z kąpieli, przystanął z przyjemnością, przypatrując się skrzętności młodej ogrodniczki.

— Ta wasza Basia, — po przewitaniu wychodzącej matki odezwał się Walenty — to mi dziewucha do wszystkiego i wszystkiemu potrafi poradzić. A nie ma tam u was ognia do fajki?

Ogień po ugotowaniu śniadania starannie przygaszony znalazł się jeszcze pod okryciem popiołu. Walenty węgielek położył na fajce, a przyciskając go paznokciem, spoglądał choć tajemniczo ale uważnie po izdebce, w której na wszystkiem znać było staranność, czystość i porządek.

Całe lato zeszło, jak z bicza trzasł, Basia nie próżnowała ani jednego dnia, robota zawsze się znalazła, a jak żniwa, to zdało się że jej cztery ręcy urosły, co tak raźno zabrała się do roboty.

— Janowo, — rzekł raz wieczorem Walenty do matki Basi — przyszedłem do was zamówić Basię na całe żniwa do siebie, a jeżeli wam brak żywności, to mogę pożyczyć i chleba i ziemniaków i grochu...

— Bóg wam zapłać za waszą życzliwość, — odrzekła matka, ale przy Boskiej pomocy mamy wszystko co potrzeba. Basia woli przymrzeć z głodu, jak się zapożyczać.

— Ta wasza Basia — odrzekł Walenty — i poradna i pracowita i oszczędna i skromna; gdybyście mnie dla niej poprosili o Tomka, to może i niebyłbym temu przeciwny.

— Ja zaś miałabym was prosić? co też gadacie, — odrzekła matka. Jeszcze na świecie nie ma takiego obyczaju, żeby matki dla swych córek prosiły ojców o synów. Walenty nic nie odrzekł, tylko się pochmurzył, poprawił sukmany i czapki, i zamówiwszy Basię do roboty na całe żniwa odszedł do domu.

Przez czas żniwa pogoda jakoś statecznie trzymała. Basia robocie na chwilę nie pofolgowała, a tak śpiewaniem zachęcała wszystkich, tak wesołością krzepiła omdlewające siły, że się nią wszyscy u Walentego nacieszyć nie mogli. Przytem nie wybredna w jedzeniu, co jej dano przyjmowała chętnie, i gdy inni grymasili to na to, to na owo, że mało, że nie

Ponieważ do cesarstwa austryackiego należą różne narody, mówiące różnemi językami, przeto w konstytucyi napisano, że każdemu narodowi pozwala się mówić, uczyć w swoim własnym języku, podawać w nim prośby do wszystkich urzędów i przemawiać na zgromadzeniach. d. c. n.

Sprawy krajowe.

Rozdawanie zapomogi na zasiewy. Skutkiem rozporządzenia ministerstwa skarbu, Skarb państwa ulokował w Banku krajowym na rachunku bieżącym kwotę 200.000 zł. To dało możność Bankowi krajowemu rozsyłać wszystkim powiatom pożyczki, jakie im przyznano na zasiewy.

Rozdział pożyczek w powiatach ma się odbywać w porozumieniu z miejscowemi starostwami. Wypłata odbywać się ma przez prezesów rad powiatowych lub ich zastępców, w razie przeszkody przez delegowanego w tym celu przez radę powiatową, członka Wydziału pow. w obecności starosty lub jakiego urzędnika, którego starosta deleguje. Mają być jeszcze przytem dwaj jacyś ludzie poważni, wiarogodni, a znający dobrze stosunki miejscowe w gminach. Takich ludzi powołuje Wydział powiatowy.

Wydział krajowy polecił dokładnie badać wszędzie rzeczywistą potrzebę i czy zwrot pożyczki jest pewny, i polecił udzielać zaliczek tylko takim gospodarzom wiejskim, którzyby bez pomocy nie byli w stanie porobić jarych zasiewów. Gdyby zachodziła obawa, że dzisiejszy właściciel nie utrzyma się w posiadaniu gospodarstwa do terminu zwrotu ostatniej raty, t. j. do 1. Stycznia 1891 roku, lub gdyby szło o pożyczenie znaczniejszej sumy, w takim razie żądać będą od pożyczającego oprócz skryptu dłużnego jeszcze „oświadczenia“. że zezwala na intabulacyę.

Ponieważ wniesiony przez Rząd dnia 19 b. m. do Izby posłów Rady państwa projekt do ustawy państwowej o uwolnienie od stempli i należytości tych zaliczek, nie uzyskał jeszcze konstytucyjnego zatwierdzenia, a przyznane niniejszem rozporządzeniem zaliczki na zasiewy muszą być bezzwłocznie rozdzielone, zatem dla zachowania wszelkich środków ostrożności, polecił Wydział krajowy dokumenty prawne, podania i protokoły odnoszące się do tego przedmiotu zaopatrzyć na lewej stronie arkusza klauzulą: „bez stempla w oczekiwaniu uwolnienia od należytości i opłat skarbowych w drodze ustawy państwowej“.

Sporządzone według powyższej wskazówki skrypta dłużne i protokoły wraz z oświadczeniami zezwalającemi na intabulacyę, o ile wystawienie tych ostatnich okaże się potrzebnem, mają Wydziały powiatowe najdalej do dn. 15 Kwietnia r. b. przedłożyć Wydziałowi kraj.

Gdyby przyznane dla poszczególnych powiatów zaliczki okazały się po dokonanym rozdziale niewystarczające na zaspokojenie najnieodzowniejszej potrzeby, mają Wydziały pow. odnieść się do Wydziału krajowego z umotywowanym wnioskiem, co do udzielenia dalszej zaliczki z funduszu kraj.

Najjaśniejszy Pan posłyszawszy o nędzy w wielu okolicach w Galicyi, kazał sobie przedstawić dokładny jej obraz, chcąc z własnych prywatnych funduszów udzielić zapomogi.

Wydział krajowy udzielił z funduszu kraj.: a) Wydziałowi powiat. w Trembowli 3.006 zł. bezwrotnej subwencyi na dalszą budowę drogi pow.; b) Wydziałowi powiat. w Sanoku resztę z przyznanej w roku 1884 bezprocentowej pożyczki w kwocie 5.000 zł., oraz 2.000 zł. bezwrotnej subwencyi na dalszą budowę drogi gminnej Sanok-Mrzygłód: — c) Wydziałowi powiat. w Stanisławowie, przyrzeczono 10.000 zł. bezprocentowej pożyczki, z której 6.000 zł. otrzyma Wydział pow. w r. b., resztę zaś w kwocie 4.000 w roku następnym, oraz udzielono 4.000 zł. bezzwrotnej subwencyi na budowę drogi powiatowej Podhajecko-Halickiej; — d) Wy-

---

masne, Basia wszystko przyjmowała z jedną zawsze dobrą chęcią, i to śmiechem, to żartem, uspakajała drugich.

Tomek aż podrastał z radości, i był prawie pewny, że w jesieni uzyska pozwolenie rodziców i wyśle swaty do matki Basi. Ludzie szeptali i czasem młodym dawali przytyczki i Basia rumieniła się, Tomek skrycie sciskał jej rękę, a Walenty milczał i tylko czasem nieznacznie machnął ręką i nachylił się do wiązania snopka.

Ostatniego dnia żniw Walenty przyrzekł wyprawić robotnikom dożynki wieczorem. W pracy też wszyscy zwijali się jeszcze bardziej, a Basia przodując, czasami tylko wyprostowała się i dalej znów do roboty.

— Ta Basia, odezwał się jeden z robotników — tak pędzi, że jej dogonić nie można. Taka robotnica jedna to za dwie wystarczy, a jaka w niej wesołość.

— Zapewne, że robotna i wesoła — odrzekł Walenty — ale nie zawsze ona taka.

— Zawsze mój Walenty — odrzekł najemnik — bo pocóżby taką u was tylko była?

— Po co? odrzekł Walenty, — a bo się ogląda na mego Tomka, wabi go swoją wesołością, a mnie znów robotą chce się podobać. Ho! ho! żeby nie to, tobym jej tu do mnie nie namówił.

Basia usłyszała tę rozmowę i bardzo posmutniała.

Tomek poznał odrazu, że coś się w niej zmieniło, ale nie mógł się o przyczynę dopytać. Kiedy wreszcie wieczorem znoszono snopki i Tomek, choć ścigał spojrzeniem Basię, nie mógł się nigdy z jej oczami spotkać, zatrzymał ją i zapytał z trwogą.

— Co tobie Basiu, czy cię co boli, czy słabujesz?

— Nic mi nie jest, odrzekła dziewczyna, tylko mnie się zdaje, że mi ktoś serce wyrwał i kraje go w kawałki.

Tomek chciał jeszcze o coś spytać, ale zawołano o snopki do półkopka, poskoczył więc razem z Basią w połowie prawie płaczącą. Robota wreszcie została ukończoną, Walenty zdjął kapelusz, otarł czoło, obejrzał kopki czy dobrze ułożone i zwracając się do ludzi, rzekł:

— No, moi ludzie, chodźcie teraz na poczęstunek, chodź i ty Basiu, przecież ty nasza przodownica.

— Nie... nie pójdę, — szepnęła Basia i odwróciła się w połowie od Walentego — jeżeli macie pieniądze, to zapłaćcie com zarobiła, a poczęstunku waszego nie potrzebuję.

— A to dla czego? — zapytał Walenty przerzucając kapelusz z jednego ucha na drugie.

Basia ze spuszczoną głową zaczęła nogą przewracać kamień leżący na ziemi, ale nic nie odrzekła.

— No chodź, chodź, — odezwał się znowu Walenty — bo grymasy wcale mi się nie podobają.

— To dobrze, odrzekła Basia drżącym głosem — ja chcę żebym wam się nie podobała, bo nie potrzebuję, żebyście mnie między ludźmi ogadywali. Ja jak pracuję, to pracuję i na nic się nie oglądam, a jeżeli się pośmieję, to nie na to żebym do siebie chciała kogo wabić, albo żebym się komu spodobała, tylko że roboty sobie nie przykrzę, a smutkiem próżnym nie chcę Boga obrażać. Wy dufacie w swoje bogactwo, to się niem cieszcie, nie łaknę go, moje ręce starczą za wszystko.

— Basiu! co tobie się stało? zawołał Tomek, ale Basia odwróciła się szybko i założywszy sierp na ramię poskoczyła ku domowi.

— A to harda dziewczyna! mruknął Walenty — gardzisz moją życzliwością, to i ja tobą pogardzę.

(Dok. nast.)

działowi pow. w Skałacie 5.000 zł. bezzwrotnej subwencyi na dalszą budowę drogi gminnej Podwołoczyska-Touste; wreszcie e) Wydziałowi pow. w Mielcu 3.000 zł. bezzwrotnej subwencyi na dalszą budowę drogi gminnej Bugaj-Otałęż.

Ustawa o rybołowstwie dla całego państwa, uchwalona na Radzie państwa, uzyskała potwierdzenie cesarskie. Przyszły nasz sejm ma uchwalić ustawę rybacką dla naszego kraju. Wydział krajowy postanowił przygotować projekt tej ustawy i w tym celu zwołał ludzi, znających się na rybołostwie (aukietę rybacką) z końcem kwietnia b. r. do Lwowa.

Świątkowanie. Na przedstawienie lwowskiego gr. kat. konsystorza rozporządziła Rada szkolna krajowa, aby w ludowych i wydziałowych szkołach nie udzielano nauki dzieciom w niedziele i święta przed południem.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń otworzyło we Lwowie ruski oddział ajencyi dla zabezpieczenia od ognia i na życie i oświadczyło grecko-katolickiemu ordynaryatowi metropolitalnemu, iż od wszystkich kwot pieniężnych na ubezpieczenie od ognia, wpłaconych za pośrednictwem Wielebnego ks. Eustachego Merunowicza, proboszcza w Tołszczowie i dziekana szczerzeckiego, będzie Towarzystwo po upływie każdego kwartału płacić 5% do funduszu wdów i sierót po księżach archidyecezyi lwowskiej i dyecezyi stanisławowskiej, a od każdych 1000 złr. przy zabezpieczeniach na życie po 2 zł. 50 ct. W skutek tego urząd metropolitalny wydał okólnik do wszystkich dekanatów, wzywając cały kler ruski, aby we wszystkich sprawach asekuracyjnych, ze względu na tak korzystne dla funduszu wdowio-sierocińskiego warunki, odnosili się do Wieleb. ks. Eustachego Merunowicza.

Koszta szczepienia ospy dawniej ponosiło państwo, teraz na fundusz krajowy są przekazane. Gmina wcale ich nie ponosi.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Przypomnienie.

Mamy dziś dzięki Bogu ciepło i wiosna się zaczyna, dlatego też przypominamy wszystkim porządnym gospodarzom, że teraz koniecznie trzeba oczyścić drzewa w sadzie z gniazd gąsienicy. Jeżeli tego nie zrobi się zaraz najdalej do 15. kwietnia, gąsienice się na słońcu wylęgną i trzeba się pożegnać nietylko z owocami w sadzie, ale i z kapustą. Z gąsienic tych niedługo zrobią się poczwarki, z poczwarek zaś wylecą białe motyle, które nieść będą jaja na kapuście — z tych zaś wylęgną się po raz drugi gąsienice i zjedzą kapustę.

Nie wielka to robota przecież teraz oczyścić drzewa z owej niby pajęczyny, w której zimowały jaja gąsienic, i trzeba raz przecie zrozumieć, że dbałość wszelka w gospodarstwie jest konieczna — inaczej dola się nie poprawi na wsi, a narzekania na nic się nie przydadzą. Dobrzeby było, aby każda gmina uradziła i zaleciła wszystkim właścicielom sadów wziąść się do tej roboty w jednym czasie, żeby prócz drzew w sadach oczyszczono i inne stojące przy drogach, na których liszki czyli gąsienice się pokażą, bo cóż jak jeden zrobi, a drugi nie, to praca taka mało pożytku przyniesie. Niechże więc pokaże się tutaj chęć raz jedność gminy, a my gotowi jesteśmy taką wieś ogłosić w naszej gazetce dla przykładu innych, jeżeli dostaniemy o tem wiadomość.

Złote reguły hodowli pszczół

podajemy tu podług wskazówek znakomitego pszczelarza bawarskiego C. Arnolda, które ułożył z dzieł Dierzona i innych.

I. *Zimą* trzymaj pszczoły w jak największym spokoju. Chroń od zbyt wielkiego zimna, od pragnienia, od promieni słonecznych i od niedostatku zdrowego powietrza. Korzystaj z każdego ciepła, spokojnego dnia (+ 8 do 10 R.) w styczniu i lutym, by pobudzić pszczoły do oblotu i oczyszczenia się.

II. *Wiosną* nie dawaj pszczołom wylatywać. W dniu pięknym zrewiduj ul i przekonaj się, czy mają dostatek miodu, czy mają dobrą matkę, jaka siła muchy, równocześnie podmieć je, uporządkuj plastr, pnie słabe łącz; pniom silnym, lecz bezmatkom, dodaj młode matki; wylotki pozwężaj, a według siły muchy trzymaj pnie ciepło.

III. *Około połowy kwietnia*, gdy agrest i wisznia zakwitnie, pnie silne podkarmiaj spekulatywnie na wczesną siłę. Pnie małe wzmacniaj dojrzałą zarodą, braną po jednym plastrze z pni mocnych. Przed otworzeniem się walnego pożytku, niech wszystkie pnie będą wyrównane co do siły.

IV. *Gniazdo rozszerzaj zwolna* o jednę, dwie ramki (plastry). Zbyteczne plastry miodne odbierz; węzę trutową usuwaj z gniazda.

V. *Pnie podziel na pnie miodne i rojne.*

VI. Czasu rójki doglądaj pilnie pasieki. Nie czekaj roji naturalnych, wypukuj wcześnie roje sztuczne z kószek, w których pszczoła wylega; z mocnych dzierżonów rób okłady.

VII. *Rozmnażaj pasiekę nie więcej nad* 50% to jest o pół. Odbieraj tylko roje pierwaki; drużaki i dalsze roje łącz w jedną osadę lub wzmacniaj zarodą dojrzałą. Gdy pożytek gaśnie, podkarmiaj roje i pnie zrojone,

VIII. Otwieraj i rozszerzaj *magazyny* miodne, wstawiaj próżne plastry, wytrząsaj patokę na miodarce, tęp truty i zarodę trutową.

IX. Gdy pożytek dochodzi do punktu przesilenia, z pni najmuszniejsych powyłapuj matki, celem ograniczenia czerwiu, matki dawaj odkładom.

X. Macierzaki zrojone i roje rewiduj, by się przekonać, czy młode matki zapłodnione i już czerwią Stare matki trać i duś.

XI. Wywoź pszczoły na pożytek jesienny, na wrzosowiska.

XII. Daj baczenie na pędzenie trutni. Pnie słabe i małomiodne łącz. Również pnie z trutówką.

XIII. Po zgaśnięciu pożytku pozwężaj oczka; wystrzegaj się wszystkiego, coby mogło dać powód do napadu (rozlewania miodu itp.)

XIV. Już na początku *września* myśl o zazimo-

waniu. Przekonaj się, czy nasienniki mają matkę dobrą, czy mają dostatek zapasów zimowych, i jaka siła muchy.

XV. Na zimę bierz wyłącznie mocne i miodne.

XVI. Zimą pszczoły winny siedzieć w spokoju. Strzeż je od zimna, od myszy i jakiegobądź niepokojenia.

Takie są reguły zebrane w całości podług pór roku. Warto przypominać co chwila zdrowe zasady korzystnej hodowli, gdyż wielka część pasieczników nazbyt często o tych przepisach zapomina.

Pasiecznik.

O uprawie łubinu.

Łubin, mianowicie żółty, raz skoszony wcześnie w Lipcu, odrasta tak, że go się opłaci drugi raz sprzątnąć, sam to gospodarz jeden w zeszłym roku u siebie doświadczył, a łubin koszono już w początku sierpnia. Zdarza się mnianowicie wtedy, skoro zaraz po skoszeniu dobry deszcz spadnie Czytamy w tej sprawie w pismach rolniczych, co następuje:

Pewien gospodarz niemiecki w Planityz był zmusony, wskutek nadmiernego pojawienia się chabru czyli modraku w polu zasianem łubinem żółtym, kosić pole, celem zapobieżenia wysypania się nasienia modraku. W skutek tego wytworzył łubin tyle pędów bocznych, że rola po upływie już trzech tygodni była niemi zakrytą.

Owe pędy boczne wkrótce zakwitły, a dojrzenie ich opóźniło się w porównaniu z niezrzynanym łubinem nie więcej jak o tydzień. Gdy ten sposób sprzętu powtórzono, przyczem wzięto pierwszy sprzęt w końcu Lipca, otrzymano równy skutek, tylko że drugi zbiór już nie dojrzał, żebrano go w połowie Września, częścią w stanie kwitnącym. Można wnosić z tego, że tem postępowaniem stan rzadki pola w gęsty zmienić można, a dalej przypuszczać, że może przez ciągłą uprawę tego sprzętu, ustali się szybki wzrost łubinu.

Inny gospodarz, nie podający swego nazwiska, potwierdza to zdarzenie, podnosi jednak również, że pierwszy sprzęt najpóźniej w połowie Lipca nastąpić musi, później bowiem traci. w skutek zdrewnienia dolnych części, coraz więcej łodyg zdolność wytwarzania pędów bocznych i zaleca, by ścierń pozostawiana była zbyt krótką. W ten sposób otrzymuje się w obu zbiorch soczyste, bogate w liście aromatyczne siano prędko schnące.

Cały przebieg suszenia tego siana w polu nie wymaga szczególnej troskliwości i odbywa się w małych kupkach, stosunkowo dosyć prędko, tylko w razie dłuższych deszczów koniecznem jest przewrócenie kupek ostrożnie dla uniknięcia straty liści. Jeśli nie chodzi nam o ziarno, najlepiej do drugiego zbioru przystąpić w końcu Września, natenczas pozostaje jeszcze dosyć czasu do uprawy zimowej.

Siano łubinowe w ten sposób zebrane, ma większą wartość pożywną, niż zebrane z dojrzałem ziarnem w jednorazawem sprzęcie, albowiem w tym ostatnim łodygi mocno są zdrewniałe, a liście po większej części opadły, szczególnie w łubinie niebieskim. Nadto schnie to ostatnie bardzo trudno, skutkiem czego musi leżeć w polu aż do zimy, przez co traci na jakości i ilości, skutkiem gnicia i utraty liści, częstokroć połowę pierwotnej jego wartości.

Jeśli brak odpowiednich miejscowości do przechowania siana, radzą gospodarze wystawienie lekkich szop w polu, lub też przygotowanie brunatnego siana w stogach złożonych z 16 do 20 fur czterokonnych nadając stogom formę mocno wypukłą, Ze stogów takich spływa woda deszczowa z łatwością po obu bokach, a nie dostaje się do środka, jak u stogów prostopadle założonych.

Tyle podają gospodarze; my tu podajemy, że suszenie kwitnącego łubinu nie tak trudne, najlepiej zwijać go w k o k o s z k i, jak koniczynę, a doskonale przeschnie.

Łubin koszony w czasie kwitnięcia, lub okwitania, z a k i s z o n y w d o ł a c h, dobrze jedzą krowy i stanowi on doskonałą dla nich paszę, sami tego doświadczyliśmy; wszelako do tej jak w ogóle do każdej kiszonej paszy musi się bydło przyzwyczaić skoro odrazu jej nie je, gospodarz ustraszyć się nie powinien,

---

ZE ŚWIATA.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że tam w kopalniach nastąpił wybuch, w skutek którego 55 robotników utraciło życie.

Wiedeń. Skończyły się obrady w Radzie Państwa i posłowie rozjechali się do domów. Jak przewidywaliśmy kolej Nordbańską oddano w dzierżawę na dalsze lat 55, uchwalono budowę w tym roku kolei ze Lwowa do Rawy, a o resztę niedbano. Nawet obiecanych pół miliona złr. na ten rok jako tymczasowy fundusz na regulucyę rzek galicyjskich, nie dopuszczono pod obrady i wszelkie nadzieje nasze popękały jak bańki mydlane. Czechy byli za nami, ale sprzeciwiali się Niemcy, szczególniej chłopi, zasiadający w Radzie Państwa. Obiecują nam, że mimo to Rząd od siebie na mocy rozporządzenia cesarskiego, wyasygnuje tę sumę na roboty przygotowawcze w tym roku, ale bodajto nie były gruszki na wierzbie. Po świętach ma się podobno zebrać jeszcze Rada Państwa, lecz tylko dla ceremonii zamknięcia sesyi, poczem rozpisane zostaną nowe wybory.

Jak to przysłowie mówi: „biednemu to zawsze wiatr w oczy“. Tak też stało się i z usługami naszych posłów przez całe sześć lat rządowi. Wiecznie stali przy nim, popierali, głosowali tak jak Rząd chciał, a gdy przyszło dla kraju wyjednać choćby drobną pomoc — zawsze znalazły się przeszkody. Ztąd też nasi posłowie wracają bardzo markotni, a dla nas nauka, że bezpieczniej w takich rzeczach trzymać się tej zasady: kochajmy się jak bracia, ale rachujmy się jak żydzi.

W tym tygodniu umarł arcyb. pragski książe Schwarzenberg. Pogrzeb jego w Wiedniu odbył się z całą wspaniałością, na którym był sam cesarz, arcyksiążęta, ministrowie i wszystkie znakomitości tamtejsze.

Z Rzymu donoszą, eż Ojciec Święty już prekonizował nowych dostojników kościelnych naszych: ks. arcybiskupa Morawskiego, arcybiskupa Sembratowicza i biskupa nowego dla Stanisławowa ks. Pełesza.

W Prusach cały naród zajęty jest obchodem rocznicy 70-letnich urodzeń księcia Bismarka. Ze składek zakupiono mu za $1^1/_2$ miliona marek dobra ziemskie, w których się urodził. Sam cesarz niemiecki z książętami złożył mu życzenia i darował szczero-złotą koronę książęcą, a inni cesarzowie i królowie przesłali mu powinszowania.

Z Rossyi donoszą, że ciągle taż sama zawziętość przeciw Polakom i religii katolickiej. Znów trzeciego kapłana Majewskiego wysłano z Wilna na mieszkanie do miasta Wołogdy, w północnej i zimnej stronie Rossyi za to, że przyjął zarząd dyecezyą Wileńską, do czego przeznaczył go wywieziony arcybiskup Hryniewiecki.

W Królestwie Polskim arcybiskup schizmatycki Leoncyusz obchodził w Warszawie uroczystość jakiegoś jubileuszu i odezwał się publicznie, iż przy pomocy Boga i rządu ma nadzieję wszystkich katolików na religię prawosławną nawrócić.

W sprawie zatargu z Anglikami o miasto Herat leżące na pograniczu już Indyi, należąc,ch do Anglii — dotąd nie ma końca. Piszą wprawdzie różne gazety, że zgoda nastąpi, ale swoją drogą obie strony zbroją się na gwałt, wysyłają wojska i okręty tak, żeby na wszelki przypadek być gotowym. Rzeczywiście gdyby pomiędzy temi państwami miało przyjść do wojny, byłaby ona straszna i uporczywa, bo to jedno i drugie jest mocne bardzo a zawzięte.

Francuzom prowadzącym wojnę z Chinami, powinęła się noga. Chińczycy pobili Francuzów i ci musieli cofnąć się z miasta Langsen z wielkiemi stratami, przyczem sam dowódzca francuzki jenerał Negrier został ciężko rannym. Z tego powodu w Paryżu zrobił się gwałt straszny i o mało do rozruchów nie przyszło. Ministerstwo, na czele którego stał Ferry, musiało podać się do dymissyi, a Ciało prawodawcze uchwaliło wysłać czemprędzej posiłki i dać tymczasem tylko 50 milionów funduszu na dalsze prowadzenie wojny.

Lwów 27 marca. W skutek prośby Wydziału krajowego minister skarbu polecił z rozporządzalnej nadwyżki kasowej skarbu państwa ulokować w banku krajowym na *conto corrente* 200.000 zł. z 14-dniowym terminem wypowiedzenia i za opłatą $2^1/_2$ procentu. Kwota ta ma umożliwić Wydziałowi krajowemu wypłatę pożyczek na zasiewy jare.

Kółka rolnicze.

Z powodu wezwania c. k. pow. Dyrekcyi Skarbu, wystosowanego do Kółek rolniczych, ażeby przedłożyły do 30. kwietnia 1885 fassye swojego majątku nieruchomego i ruchomego, podlegające należytości ekwiwalentowej, otrzymujemy od Kółek rolniczych z różnych stron kraju zapytania, jak w tym względzie postąpić sobie mają, przyczem niektóre Zarządy miejscowe donoszą, że członkowie Kółek zaniepokojeni tem wezwaniem, objawiają zamiar wystą-pienia z Kołka.

Ażeby usunąć obawy nieuzasadnione a zarazem wskazać Zarządom Kółek rolniczych, w jaki sposób uczynić należy zadość wezwaniu c. k. władz skarbowych ogłaszamy za pośrednictwem czasopisma „Niedzieli,“ którego redakcya uprzejmie na umieszczenie tego ogłoszenia zezwoliła, — odpowiedź naszą na zapytanie, które w tej sprawie otrzymaliśmy i na te, które może jeszcze nadejdą przed rozesłaniem dzisiejszego numeru „Niedzieli“.

Jeżeli towarzystwo jakie posiada własny majątek nieruchomy, jako to grunta, domy itp., to według ustawy z dnia 13. Grudnia 1862 N. dz. 98 u. p. i według poz. 106 B. c. taryfy należytości, obowiązane jest za przeciąg dziesięciu lat posiadania tego majątku, obecnie za IV. dziesięciolecie, które obejmuje czas od 1. Stycznia 1881 do końca Grudnia 1890, zapłacić 3% wartości majątku rentę przynoszącego jako ekwiwalent za to, że majątek towarzystw nie przechodzi z ręki do ręki sposobem spadku lub transakcyi między żyjącymi, a więc nie opłaca należytości za przeniesienie majątku.

Od ruchomego majątku zaś przez ten dziesięcioletni okres posiadanego, jako to od kapitałów, sprzętów itp. opłacają towarzystwa ekwiwalent wynoszący $1^1/_2$% od wartości tego majątku wtedy tylko, jeżeli członkowie towarzystwa nie mają udziału w tym majątku ruchomym, to jest jeżeli on stanowi osobny zakładowy majątek, nie będący wspólną własnością członków towarzystwa, lecz niejako dobrem zakładu przeznaczonem na pewne cele powszechnej użyteczności, a i wtedy jeszcze takie ruchome majątki fundacyi wolne są od ekwiwalentu, gdy służą dla celów humanitarnych.

Otóż jakkolwiek nam jest wiadomem, że u nas w kraju żadne Kółko rolnicze nie posiada majątku nieruchomego lub ruchomego, które podlega należytości ekwiwalentowej, to przecież c. k. władze skarbowe tego nie wiedzą, bo nie zaglądają w zarząd Kółek rolniczych i dlatego rozesłały do Kółek rolniczych wezwanie ażeby zarządy Kółek zeznały, czy i jaki majątek ekwiwalentowi podlegający posiadają. Jeżeli władza skarbowa zapytuje, czy nie ma przedmiotów, od których według ustawy należy się podatek, nie może to przecież żadnego rozsądnego człowieka niepokoić, właśnie przez to, że władza robiąc takie zapytanie daje ona do poznania, że nie chce wymuszać należytości ekwiwalentowej osobom, które nie posiadają majątku temu podatkowi podlegającemu. Należy przeto bez obawy według prawdy i sumienia odpowiedzieć w oznaczonym terminie do końca kwietnia c. k. Dyrekcyi powiatowej, w którym roku Kółko zawiązało się, jaki jest jego cel i zakres działania, — donieść jak prawda, że Kółko nie ma żadnego majątku, że zbiorki książeczek gdzie są, zostały sprawione ze składek członków, którzy mają udział w prawie własności tych książeczek, a tak samo wspólne narzędzia rolnicze że Kółka nie są zarobkowemi towarzystwami, lecz tylko humanitarnemi dla pouczania się i zachęcania do pracy urządzonemi zebraniami gospodarzy wiejskich.

Przy tej sposobności ostrzgamy ponownie członków Kółek, ażeby nie dawali wiary niedorzecznym pogłoskom, jakoby włościanie za to, że się wpisują do Kółka rolniczego, do osobnych jakich podatków pociągnięci zostali, te i podobne pogłoski są wymysłem złych ludzi, którzy z nieporadności i ciemnoty ludu ciągną zyski, a obawiają się że te zyski ustaną, kiedy gospodarz oświeci się w Kółku przez czytanie książek i gazetek, przez rozmowy z księdzem proboszczem, przełożonym obszaru dworskiego i innemi światłemi a dobrze mu życzącemi osobami. Wszakże wysoki Rząd nietylko sprzyja naszemu Towarzystwu, ale otrzymujemy co roku od wysokiego c. k. Ministeryum rolnictwa zasiłki, i tak w zeszłym roku dostaliśmy 600 zł., ażeby przez delegatów zwiedzać gospodarstwa członków Kółek i udzielać nauki jak wypada wprowadzić ulepszenia gospodarstw włościańskich.

Od Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych.

Od ostatniego ogłoszenia powstały nowe Kółka.

289. Sidzina pow. Myślenice, założył delegat Ludwik Wiatr, nauczyciel.
290. Mogielnica pow. Trembowla, założył delegat ks. kanonik Kaliniewicz z współudziałem hr. Edmunda Starzeńskiego.
291. Wadowice górne pow. Mielec, założył delegat Antoni Świeżawski i ks. Stanisław Gancarz pleban tamtejszy.
292. Słocina pow. Rzeszów, założył ks. Roman Malinowski, wikary.
293. Huciska pow. Biała, założył delegat Jan Kaszycki, nauczyciel.

294. Biała pow. Myślenice, założył delegat Ludwik Kocyan i pp. Emil Ullrich i Julian Wroński.
295. Jabłonka niższa, założył Książę U. Wareg Massalski.
296. Żurów pow. Rohatyn, założył ks. Wincenty Bąkowski, proboszcz.
297. Harklowa pow. Nowytarg, założył ks. Franciszek Kwiatkowski, proboszcz.
298. Szyperki pow. Nisko, założyła pani Julia Goczałkowska z Borków.
299. Zarzecze pow. Żywiec, założyła gmina na wniosek naczelnika gminy Tomasza Hercyka.
300 Gać pow. Łańcut. założył delegat i naczelnik gminy Tomasz Tonia.

Nowiny z kraju.

Tłumacz. Naczelnicy gmin powiatu tłumackiego w dniu 11 b. m. udali się gromadnie do swego marszałka powiatowego i posła na Sejm krajowy, ks. Franciszka Sawy, a wynurzywszy mu w prostych, ale szczerych, wyrazach swoją wdzięczność za gorliwą jego opiekę nad ludem wiejskim, prosili go, ażeby tak jak w powiecie i Sejmie, zechciał być ich opiekunem i w Radzie państwa, to jest, żeby przy nadchodzących wyborach dał się wybrać na posła do Wiednia. Ks. Sawa podziękował im za zaufanie, ale odpowiedział, że nie wie, czy będzie mógł kandydować do Rady państwa, bo znany jest tylko w jednym powiecie, a tu trzeba zgody czterech powiatów, a przytem nie wie, jakiego komitet centralny postawi kandydata, przeciwko zaś komitetowi nie chce ksiądz Sawa działać. W kilka dni po tem zdarzeniu, dał się słyszeć ks. Sawa w gronie poufnych przyjaciół swoich, że dla tego także nie chce kandydować, iż spodziewa się, że niektórzy Rusini postawią kandydaturę ks. biskupa Pełesza, a on jest za nią i będzie ją popierał.

Chorostków. Do *Samorządu* piszą: Naczelnik gminy pan Hładyj, zakładając w r. 1880 kasę pożyczkową gminną z kapitałem, mającym się spłacać w tygodniowych ratach i na sześć procent, radził się wyższego urzędnika co do sposobu ostemplowania. Ten mu powiedział, żeby księga dłużników była ostemplowaną, więc ostemplował takową na 15 zł. Później przyszedł nadstrażnik skarbowy, kazał sobie pokazać książkę i skrypta, i delikatnie nakazał ostemplować skrypta, co także uczyniono. W półtora roku pojawia się urzędnik z powiatowej Dyrekcyi skarbu w Tarnopolu, nie wykazuje się żadnem poleceniem, prosi sekretarza gminy w nieobecności naczelnika, by mu pokazał księgę uchwał, akta, skrypta i luźne papiery, i zrobił „befundy“ na przeszło 250 skryptów, które były ostemplowane według skali drugiej, powiadając, że i podpisy ręczycieli powinny być tak samo ostemplowane, a zatem podwójnemi markami stemplowemi. Nałożył więc kary stemplowej na 100 zł. Czy nie byłoby lepiej, żeby władze skarbowe pouczyły gminy, jak mają postępować w takich razach, niż nakładać ciągłe „befundy“!!

W Trembowelskim pow. dzięki gorliwości rady pow. założono 10 kas pożyczkowych gminnych: w Janowie, Budzanowie, Strussowie, Worwaryńcach, Rużdwiarach, Brykuli, Hleszczowie, Iwanówce, Iławczu i Deremówce.

We wsi Czerniawa pod Mościskami dnia 26. b. m. pożar zniszczył zagrody 25 rodzin.

ROZMAITOŚCI.

Letarg. O nadzwyczajnie strasznym wypadku donoszą z Białegostoku w *Gazecie Lubelskiej*.

W mieście tem zmarła nagle żona mieszczanina W.

Ciało zmarłej z powodu następującego nazajutrz święta złożono w piętrowej kaplicy cmentarnej.

W dniu złożenia zwłok, około godziny 11-tej wieczorem z kaplicy rozległo się gwałtowne dzwonienie.

Przerażony tem grabarz, zamiast udać się natychmiast do kaplicy, aby dowiedzieć się co zaszło, pobiegł po ludzi, i upłynęło sporo czasu zanim znalazł chcących mu towarzyszyć.

Gdy wreszcie grabarz z asystencyą zbliżył się do kaplicy, znaleźli nieszczęśliwą W. leżącą zewnątrz kaplicy bez oznak życia.

Domyślać się należy, że ocknąwszy się z letargu, dzwonieniem spodziewała się przywołać pomoc, a gdy ta nie nadchodziła, przerażona położeniem swojem w samotnej kaplicy na cmentarzu, zdecydowała się na rozpaczliwy krok i wyskoczyła przez okno z wysokości piętrowej.

Cukier z kukurydzy. Z Ameryki donoszą, że tam udało się wydobyć z kukurydzy tanim kosztem syrup cukrowy, mianowicie z 36 litrów kukurydzy 13,5 litrów syropu.

Z Janowa lubelskiego królestwa Polskiego donoszą nam: Kontrabanda zadowalniająca się dotąd przenoszeniem z zagranicy nieoclonych towarów a przeważnie okowity, osłabła trochę z powodu zwiększenia nadzoru i liczby straży pogranicznej, której działalność objawia się w znacznie obecnie rozszerzonym pasie.

Rzemiosło przemytnicze ze względu więc na wielkie ryzyko stało się obecnie mniej popłatnem i dlatego kontrabanda zamienia się powoli na szwarcowanie odbywające się teraz na obie strony.

Szwarcownik nie chodzi po okowitę, „luzem“ lecz opakowany paczkami tytoniu przeważnie pośledniejszych gatunków, na który w Galicyi chętny znajduje pokup ze względu na cokolwiek niższą cenę.

Ogromne transporty tego towaru nadchodzą frachtowemi wozami do miast pogranicznych: Janowa, Tomaszowa, Bilgoraja i Tarnogrodu.

W guberniach, dotykających do granic austryackiej i pruskiej, projektowanem jest ustanowić wkrótce nowe surowsze przepisy, co do samowolnego przejścia przez granicę bez przepisanego paszportu. Prócz tego zamierzono wzmocnić w tych miejscowościach kontrolę nad handlem trunkami i powiększyć liczbę strażników celnych.

ZAGADKA.

Co to znaczy: „W garnku z mięsa, gotuje się żelazo“.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Lwów				Kraków			
	za 100 Kilo							
	od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała, żółta, czerwona	6	95	7	60	Z powodu świąt żydowskich nie było targu.			
Żyto	6	35	6	55				
Jęczmień	6	—	7	90				
Owies	6	20	6	45				
Kukurudza	5	50	6	50				
Groch	6	—	9	50				
Tatarka	6	75	7	25				
Proso	—	—	—	—				
Koniczyna czerwona	32	—	50	—				
Koniczyna biała	—	—	—	—				

Listy Banku Włościańskiego za 100 zł. dają 58 a żądają 60 zł.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.